A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 97 (2726) ROK IX ŁÓDŹ, CZWARTEK, 23 KWIETNIA 1953 ROKU CENA 15 GR.

wczoraj W ŚRODĘ 22·IV·1953

* * *

W maszyn łoskocie, w murów potoku
Plan Sześcioletni drogę swą skraca.
Praca i pokój! Praca i pokój!
Pokój zwycięży! Pokój i praca!

Coraz nas więcej, coraz nas więcej
Zapalających pochodnie w mroku,
Rąk swych uściskiem pozdrówmy ręce
Tych, którzy pracą walczą o pokój.

Walczą o pokój w codziennym znoju
Ręce oracza w pracy najpierwsze,
Jadą traktory — w imię pokoju,
W imię pokoju rodzą się wiersze.

Lud nie ustanie w pracy i walce,
Wyją syreny przeciągłym świstem,
Sterczą kominy fabryk, jak palce,
Grożą jak palce imperialistom.

W imię pokoju przyśpieszmy kroku,
Niechaj z nas każdy siły wytęży,
Plan Sześcioletni walczy o pokój,
Plan wykonamy! Pokój zwycięży!

(Fragment poematu Jana Brzechwy „Strofy o Sześcioletnim Planie").

Przepojeni miłością do Ludowej Ojczyzny

Zbliżający się dzień 1 Maja robotnicy łódzkich zakładów pracy czczą wzmożoną produkcją, realizacją wielu cennych zobowiązań, które przyniosą krajowi tysiące dodatkowych metrów tkanin, tysiące dodatkowych kilogramów przędzy.

— Dla wzmocnienia sił ojczyzny, dla wzmocnienia sił pokoju, dla lepszego jutra, dla szczęścia naszych dzieci pracujemy lepiej i wydajniej — oto hasło łódzkich włókniarzy, pełniących Warty 1-Majowe.

W realizacji tego szczytnego hasła na czoło załogi tkalni ZPB im. Dubois wysuwa się zespół majstra Stanisława Mamrota, który wykonuje 117 procent planu oraz uzyskuje największą ilość tkanin pierwszego gatunku. Wyróżniają się również zespoły majstrów: Zygmunta Jencza, wykonującego 108 proc. planu i Stanisława Więckowskiego — 109 proc. planu. W przędzalni majster Władysław Rzepecki oraz majster Bernard Domański wraz ze swymi zespołami przekraczają plany zobowiązaniowe.

Robotnicy ZPW im. W. Reymonta również nie chcą pozostać w tyle za innymi załogami. Poważnymi osiągnięciami w walce o zmniejszenie ilości odpadków szczyci się zespół Marii Głuszkowskiej, który w ciągu 22 dni kwietnia zmniejszył ilość odpadków o 48 kg.

Odpowiadając na apel Wiktora Saja ZMP-owcy z Północno - Łódzkich Zakładów Remontu Maszyn Przem. Włókienniczego zorganizowali 4 brygady składające się z frezerów, tokarzy i ślusarzy. Postanowili nie wypuszczać żadnych braków oraz współzawodniczyć o miano przodującej brygady pionierskiej.

— Więcej przędzy dla naszych tkalni — mówią robotnicy, pełniący Warty w przędzalni cienkoprzędnej ZPB im. Marchlewskiego. Prządka Leokadia Bujnowicz na cześć 1 Maja podniosła wykonanie swego planu o sześć procent, prządka Genowefa Borylska, wykonująca dotychczas 101 proc. planu, obecnie realizuje go w 107 proc. W przędzalni średnioprzędnej w realizacji zobowiązań na wyróżnienie zasługuje prządka Anna Bujnowicz, która dawniej wykonywała 118 proc. planu, a dziś wykonuje do 134 proc.

Pełnienie Wart dopomaga wielu robotnikom do pełnej realizacji planów. I tak np. Eugenia Grochulska, pozostająca dawniej w tyle, dziś realizuje swój plan w 118 proc.

Z honorem realizują także swe cenne zobowiązania 1-majowe robotnicy przędzalni ZPW im. Gwardii Ludowej, których zobowiązanie przyniesie dodatkowo 3.202 kg przędzy.

Codziennie z coraz większym zapałem i energią, walczy tysiące włókniarzy, przepojonych miłością do Ludowej Ojczyzny, o wyższą i lepszą produkcję.

W przędzalni odpadkowej śrubownik Kazimierz Rogoziński osiąga już 112 procent wykonania planu, zaś śrubownik Zenon Grzędowski — 114 procent. W tkalni na czoło załogi wysuwają się tkaczki: Irena Kuberska (140 procent planu), Helena Świątek (144 procent) i Helena Jędrzejczak (143 proc.).

Najlepsi wstępują w szeregi partii

„Proszę o przyjęcie mnie w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tej partii, pod której przewodem naród nasz buduje szczęśliwą przyszłość. Przyrzekam, jako kandydat na członka partii pracować będę z oddaniem i ofiarnością dla utrwalenia i pomnożenia zdobyczy Polski Ludowej..."

„Chcę należeć do partii, gdyż pragnę walczyć o zwycięstwo idei, które stworzył i którym całe swe życie poświęcił Wielki Stalin..."

Podania o przyjęcie do partii, pisane były różnymi charakterami pisma i różnymi rękami. Pisali je różni ludzie, ale treść była jednakowa. Zawarta w niej była głęboka miłość do partii — przewodniczki narodu, w której szeregach chcą oni walczyć o coraz szczęśliwsze jutro.

* * *

22 kwietnia. Dzień jak każdy inny dzień wiosenny. Tak... Dla wielu ludzi dzień ten był podobny do innych dni, ale dla członków organizacji partyjnej oddziału przędzalni odpadkowej w ZPB im. J. Marchlewskiego był on ważniejszy, bardziej uroczysty. Wczoraj zdecydowali czy przyjąć w swe szeregi kandydatów do partii.

* * *

Jest wiele ważnych momentów w życiu każdego człowieka. Nieraz długo pozostają one w pamięci. Ale są i takie, których żadna siła nie zdoła wydrzeć z serca. Chwile, jakie przeżywali wczoraj na zebraniu partyjnym Mieczysław Janiak i Jan Olczak z przędzalni odpadkowej ZPB J. Marchlewskiego, nigdy nie zostaną zatarte.

Zawsze wesoły i roześmiany Mieczysław Janiak — do niedawna jeszcze jeden z przodujących tokarzy w zakładzie, jest dziś przewodniczącym zarządu oddziałowego ZMP.

W ciągu minionych trzech lat zdobył sobie wielkie zaufanie u kierownictwa zakładu i towarzyszy pracy.

Jest zdolny, szybko powierzono mu pracę samodzielnego tokarza. Młody chłopiec, młody robotnik uzyskiwał taką wydajność jak jego nauczyciele. Wyrabiał przeciętnie 140 proc. normy. Nie przeszkadzało mu to aktywnie pracować w organizacji młodzieżowej. Powierzono mu najtrudniejszy odcinek pracy ZMP-owskiej w zakładzie. Teraz Janiak pragnie wstąpić w szeregi PZPR, aby móc jeszcze lepiej i właściwiej pracować.

Życiorysu Mieczysława Janiaka, życiorysu młodego Polaka-patrioty, z uwagą słuchali wszyscy członkowie organizacji partyjnej. Toteż kiedy nadszedł moment zadecydowania przez całą organizację: czy Janiak zasłużył, aby zostać kandydatem PZPR, podniosły się do góry ręce wszystkich obecnych członków partii.

Jan Olczak, to przodujący robotnik-czyściarz. Zdyscyplinowany, oddany pracy — tak mówią o nim jego współtowarzysze.

Jego młodość — to obraz nędzy, głodu i ciągłej poniewierki. Z chwilą wyzwolenia zaczyna żyć po nowemu. W ZPB im. Marchlewskiego pracuje już od kilku lat. Jest jednym z przodujących czyściarzy. Swoją postawą w pracy wpływa mobilizująco na otoczenie. Dzięki zastosowaniu jego pomysłu racjonalizatorskiego na 5 zespołach zgrzeblarek odpadkowych robotnicy mają ułatwioną pracę.

Dawno już o tym myślał, że jego miejsce jest w szeregach partii. Jeszcze się zastanawiał, brak mu było dostatecznej energii. Ale teraz, czy wolno się jeszcze wahać? Odszedł Wielki Stalin. Partia teraz musi być jeszcze silniejsza. Teraz bardziej niż kiedykolwiek dojrzewało w nim postanowienie. Musi stać w pierwszym szeregu walczących o realizację nauk Towarzysza Stalina — chce być członkiem partii!

Jego pragnieniu stało się zadość. Zasługuje, aby zostać kandydatem PZPR — mówili wczoraj o nim towarzysze na zebraniu partyjnym i jednogłośnie przyjęli jego kandydaturę.

— Coraz ofiarniejsza, coraz wydajniejsza praca dla ludowej Ojczyzny, pełna oddania i ofiarności postawa wobec bezpartyjnych — oto obowiązek członka i kandydata partii. Z takim przekonaniem opuszczali zebranie partyjne w oddziale przędzalni odpadkowej, wczoraj bezpartyjni, a dziś kandydaci Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zwykły dzień

Dostajesz dziś, Czytelniku, nieco inną gazetę, aniżeli tę, którą czytasz codziennie. Niemal w całości jest ona poświęcona temu, co działo się w Łodzi i województwie łódzkim wczoraj, w środę, 22 kwietnia 1953 r.

W szeregu wiadomości i fotografii chcemy jak najbardziej wszechstronnie i wiernie pokazać Ci, jak upłynął wczorajszy dzień w życiu zwykłych, jednych z wielu ludzi pracy Łodzi i naszego województwa, czym się zajmowali, co odczuwali w jednym dniu, takim jakich wiele.

To wszystko, o czym piszemy w dzisiejszej gazecie, nie jest jakimś nadzwyczajnym wydarzeniem. Przedstawiamy Ci, Czytelniku, po prostu, jeden ZWYKŁY DZIEŃ, jeden z wielu, które upływają nam przy pracy, nauce, zabawie. Jeden z wielu dni, jakie przeżywamy w okresie poprzedzającym 1-Majowe święto, w okresie realizacji wskazań VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, jeden z dni, w których codzienną pracą wcielamy w życie nieśmiertelną naukę Józefa Stalina.

Jak każdego dnia — tak i wczoraj oddawaliśmy się naszym zwykłym zajęciom, osiągaliśmy wielkie i małe sukcesy, napotykaliśmy na trudności, których przezwyciężenie wymaga od nas niekiedy i zwiększonych wysiłków, a niekiedy i wyrzeczeń. O tym właśnie piszemy.

Pomyśl. Łatwo nam się mówi: ZWYKŁY DZIEŃ, bo już tak bardzo przyzwyczailiśmy się do tego nowego życia, które od ośmiu lat jest naszym udziałem. Ale wystarczy choćby na chwilę sięgnąć wspomnieniami do przeszłości, do własnych przeżyć z czasu wojny czy życia naszego przed rokiem 1939, aby stwierdzić, jak wiele wokół nas i w nas samych zmieniło się w ciągu minionego ośmiolecia.

Zmieniła swe oblicze Łódź. Z miasta kapitalistycznego wyzysku przekształciła się w ośrodek twórczej, radosnej pracy, pracy dla szczęścia naszego i naszych dzieci, dla szczęścia naszej ukochanej ojczyzny. Dzięki nieustannej trosce partii i władzy ludowej miasto polskich włókniarzy, stanowiące kiedyś jaskrawy przykład kapitalistycznego bezprawia i zaniedbania, staje się miastem socjalistycznym, w którym na każdym kroku widoczna jest troska o człowieka pracy, o kobietę - włókniarkę, o jej dziecko. Podobnie zmieniają się wszystkie miasta i miasteczka, wsie i gromady w całym województwie łódzkim, w całym naszym pięknym kraju. My sami, lub nasi rodzice, byliśmy kiedyś wprzągnięci do niewolniczej pracy na wyzyskiwaczy, pozbawieni najbardziej elementarnych praw ludzkich, jakże często skazywani na bezrobocie, głód i poniewierkę, na smutne życie — wegetację. Każdy z nas pamięta te tragiczne czasy bezprawia lub słyszał o nich z ust ojca, matki, starszego rodzeństwa.

Dziś, dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, dzięki partii i władzy ludowej, staliśmy się, my — tak jak nasi bracia od Pekinu do Tirany — wolnymi ludźmi w wolnym kraju, gospodarzami naszego ludowego państwa.

Dziś dla każdego z nas dostępna jest praca, nauka, przed każdym z nas otwarta droga do awansu. Dla każdego z nas życie, choć jeszcze niełatwe, nie pozbawione trudności, które tylko wspólnym wysiłkiem możemy pokonać — jest radosnym życiem wolnego człowieka, świadomie kształtującego swą własną przyszłość i przyszłość swego narodu.

Ta przyszłość jest przed nami wyraźnie zarysowana. Nasza przyszłość jest już teraźniejszością narodów Związku Radzieckiego, które pod przewodem partii bolszewickiej, pod kierownictwem Stalina zbudowały w swym państwie socjalizm i przystąpiły do budownictwa komunistycznego. W jaki sposób zbudować i u nas socjalizm, jak walczyć o pokój, uczy nas przykład ludzi radzieckich, wskazuje nam nieśmiertelna nauka Stalina.

Wcielać w życie naukę Stalina — oto zadanie, które postawiło przed nami VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Praktyczne stosowanie w codziennej pracy wskazań VIII Plenum, zacieśnianie szeregów wokół naszego przywódcy, towarzysza Bieruta, coraz silniejsze zespalanie się pod przewodem naszej partii w szeregach Frontu Narodowego w walce o pokój i socjalizm — oto droga, która prowadzi nas i cały nasz naród do coraz szczęśliwszej przyszłości. Część tej drogi, jaką odbyliśmy wczoraj — na 10 dni przed 1-Majowym Świętem — chcemy pokazać w naszej dzisiejszej gazecie.

Dużo, dobrze, oszczędnie

Głośno łomoczą krosna w tkalni ZPB im. Marchlewskiego, 976 tkaczek pełni tu Warty Pierwszomajowe.

Na Wartach trzeba pracować lepiej, sumienniej, uważniej niż zwykle śledzić pracę czółenek, natychmiast i starannie wypruwać gniazda.

Do takiej pracy zobowiązała się młoda tkaczka Irena Cichecka.

— Z ilością jest u mnie dobrze — mówi Irena Cichecka. — Codziennie przekraczam wykonanie normy. Nieraz to i wyrabiam ją w 130, a nawet i więcej procentach. Teraz postanowiłam podnieść jakość o 1 proc. I proszę: nie widać jakoś gniazd i niedobić. Bo jeżeli się uważa, to można pracować bez braków. Tak jak Helena Wilmańska...

Cichecka — to ZMP-ówka. Wilmańska—to starsza tkaczka, członek partii od 1945 roku. Ona daje przykład innym, że można pracować dobrze i produkować dużo.

Szybkimi, błyskawicznymi ruchami palców wiąże Wilmańska zerwaną nitkę osnowy. Postanowiła zmniejszyć ilość odpadków o 1 procent. Do końca wyrabia teraz każdą cewkę. Choć to „podobno" trochę niewygodne... Tak w każdym razie uważa jeszcze wiele tkaczek. Lecz dla Wilmańskiej jest jasne:

— Ojczyźnie drogi jest każdy dodatkowy metr tkaniny. Trzeba pracować dużo, dobrze i oszczędnie.

Chłopi z Luciejowa dotrzymują słowa

Większość mieszkańców Luciejowa przez cały dzień pracuje w polu. Jest właśnie pora sadzenia ziemniaków. W domach zostali tylko chorzy, starcy i małe dzieci, te, oczywiście, które jeszcze nie chodzą do szkoły.

Józef Papuga posiadający 4,5 ha ziemi jest sołtysem gromady. Sołtys, tak jak i pozostali chłopi, dnia tego o świcie wyszedł w pole. Zbliża się 1 Maja. Chłopi z Luciejowa na zebraniu w dniu 13 kwietnia br. postanowili uczcić pamięć Wielkiego Stalina i święto 1 Maja zobowiązaniem przyśpieszenia prac polnych oraz nadaniem estetycznego wyglądu swej gromadzie. Postanowili oni mianowicie zakończyć sadzenie ziemniaków do 1 maja, do tegoż czasu zalesić 1 ha nieużytków, a ponadto wyżwirować gromadzką drogę, krawężniki zaś wyłożyć kamieniem.

Część z tych zobowiązań już wykonano. Z pomocą dziatwy szkolnej zasadzono drzewka na obszarze 1 ha nieużytków. Chłopi wyżwirowali drogę, a dbałe o wygląd estetyczny swej gromady gospodynie pobieliły kamienne krawężniki.

Obecnie toczy się zawzięta walka o terminowe przeprowadzenie sadzenia ziemniaków.

Nie na darmo gromada Luciejów cieszy się mianem przodującej w gminie. Chłopi tej gromady wypełnili w 100 proc. obowiązkowe dostawy za rok ubiegły. Realizują je również na bieżąco i w tym roku.

Z przyjacielską pomocą

Zofia Pilarczyk zdążyła już sprawdzić wszystkie maszyny. Są w porządku, czyste. Przy skrzyniach z cewkami schylają się obciągaczki. Szybko wybierają cewki wkładając je do torebek zawieszonych u paska. Obok, na podłodze, układają następny zapas. Gotowe. Dziewczęta śpieszą każda na swoje miejsce. I brygada obciągaczek trzeciej zmiany przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Nowotki w Piotrkowie przystępuje do pracy.

Obciągania szły w dniu tym sprawnie. Obciągaczki wykonywały je w ciągu trzech minut. Dawniej trwało to do 4 minut. Zobowiązanie brygady polega na skróceniu tej czynności o 0,5 minuty.

Prządka Helena Rydz źle się dziś czuje. Nie można pozwolić, aby sama pracowała. Majster Meckier ustala, że pomagać jej będzie Zofia Ziemba. Jest zdolna i chętna, mogłaby nawet zastąpić koleżankę. Nosi bluzkę ZMP-owską, czerwony krawat, na patce kieszonki przypięta czerwona wstążeczka — Pierwszomajowa Warta.

Jedna pomaga drugiej. Rośnie ilość wyprodukowanych kilogramów. Prządki z radością myślą o zbliżającym się święcie 1 Maja.

Woj. łódzkie zakończyło siew zbóż jarych

Wiosenna kampania siewna na terenie województwa łódzkiego przebiega sprawnie, o wiele sprawniej niż w roku ubiegłym. W dniu wczorajszym wszystkie gromady, spółdzielnie produkcyjne i PGR-y zameldowały o zakończeniu siewu zbóż jarych, tj. pszenicy jarej, jęczmienia jarego i owsa. Sukces ten zawdzięczać trzeba lepszej, niż w roku ubiegłym, organizacji pomocy sąsiedzkiej oraz zwiększonej ilości maszyn, przydzielonych przez państwo dla rolnictwa.

Obecnie w woj. łódzkim trwają intensywne prace związane z sadzeniem okopowych.

Pełniąc Wartę 1-Majową, zespół, w którym pracuje prządka Irena Rychter z ZPW im. Reymonta, realizuje swe zobowiązania z nadwyżką, plan wykonuje w ponad 102 proc.

Stanisław Łukowski, główny mechanik i racjonalizator Zakładów Mechanicznych im Strzelczyka, dla uczczenia święta 1-Majowego złożył już trzy wnioski racjonalizatorskie.

Zdobyć miano pioniera we współzawodnictwie pracy — oto cel, do którego dąży tkaczka Teresa Rach z ZPZ im. Wiosny Ludów, wykonująca 136 proc. planu zobowiązaniowego.

Zespół majstra tkackiego z ZPB im Harnama, Bronisława Pecia, wykonuje 127 procent planu. Realizując zobowiązania, walczy o podniesienie ilości I gatunku tkanin o 5 procent.

Wczoraj W ŚRODĘ 22·IV·1953

Pod dumnymi sztandarami codziennym trudem budujemy

Zobowiązanie

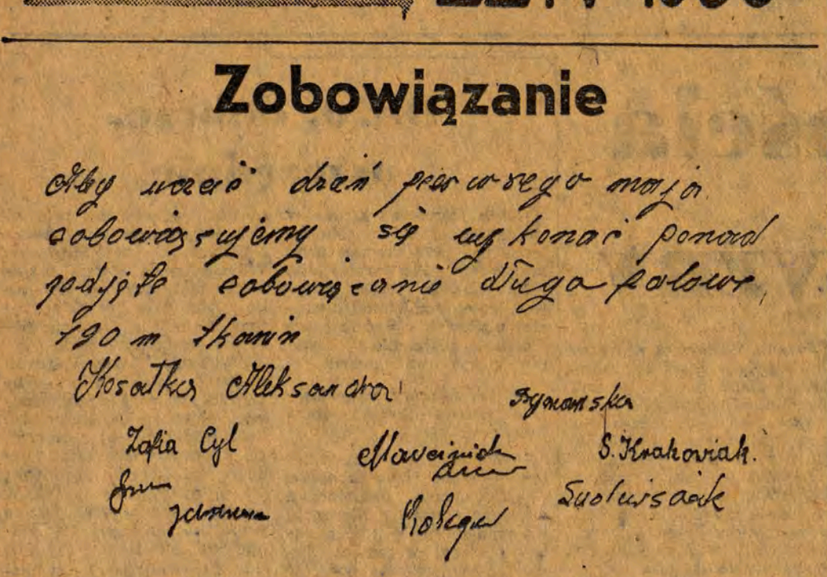

W Łódzkiej Tkalni Przemysłu Bawełnianego jeszcze panuje cisza. Majster Michał Pustelnik — rozejrzał się po sali. Spojrzenie jego przesunęło się po rzędach krosien i uśmiech zadowolenia rozjaśnił mu twarz. Po chwili zaczął obchodzić warsztaty. Wiedział z góry, że są w porządku. Majster Bukowiecki ze zmiany popołudniowej na pewno nie zostawił krosien w złym stanie. Ale dla pewności trzeba je obejrzeć. Zerknął na zegarek — godz. 4.45. Za chwilę przyjdą tkaczki z jego zespołu.

— Dzielne dziewczyny — uśmiechnął się po raz drugi. — Z takimi to praca idzie. Weźmy na przykład Zofię Cyl. Młode to, pracuje w zawodzie tkaczki dopiero miesiąc, a plany dzienne już systematycznie przekracza.

Kiedy załoga zespołu majstra Pustelnika podejmowała zobowiązania długookresowe i ona także zgłosiła się do męża zaufania swej grupy, Aleksandry Kosałki.

— Chcę zwiększyć mój plan miesięczny o 40 metrów tkaniny.

— Nie dasz rady, pracujesz niedawno, podejmij mniejsze zobowiązanie — tłumaczyła tow. Kosałka. Ale Zośka Cyl uparła się. — Przecież ty sama podjęłaś jeszcze wyższe zobowiązanie i z pewnością je wykonasz. Dlaczego więc ja nie miałabym dać rady? I dała radę. Nowy plan zobowiązaniowy wykonuje systematycznie w 117 proc.

Takie to są tkaczki zespołu majstra Pustelnika. Takie są wszystkie. Dzięki ich pracy, dzięki pełnej realizacji zobowiązań długofalowych cały zespół na pewno wykona plan drugiego kwartału na sześć dni przed terminem, tak jak to brzmiało w zobowiązaniu.

Za oknami hali produkcyjnej ćwierkają ptaki, na pierwszych listkach bzu migocą kropelki rosy. Jest godzina 4.55. Na salę wchodzą pierwsze tkaczki z zespołu Pustelnika — Stanisława Krakowiak i Józefa Szymańska.

O godz. 5 siłownia włącza napęd. Ruszają z łoskotem krosna.

— No jak? — pyta się majster Pustelnik. To na pozór zdawkowe zapytanie znają dobrze tkaczki. Odpowiedzi są krótkie: „Idzie, robi się! Plan będzie wykonany! Plan będzie przekroczony!"

Na wszystkich warsztatach powiewają czerwone proporczyki. Cały zespół pełni Warty 1-Majowe. Aby uczcić dzień święta klasy robotniczej — tkaczki zwiększyły swe poprzednie zobowiązania. Dzięki temu zespół da w bieżącym miesiącu 190 m tkanin ponad plan zobowiązaniowy. Toteż ważna jest każda sekunda. Majster Michał Pustelnik uwija się między krosnami, uważnie lustrując pracę każdego warsztatu.

O godz. 9 wypełniono karty produkcyjne. Majster wraz z kierownikiem grupy partyjnej, pomagaczką Marią Krysiak i mężem zaufania grupy związkowej, tkaczką Aleksandrą Kosałką, ogląda karty produkcyjne. Uśmiechają się przy tym radośnie. Wszyscy bowiem członkowie zespołu wykonali wczoraj swój plan dzienny z nadwyżką. Stanisława Krakowiak zrealizowała 114 proc. planu zobowiązaniowego, Zofia Cyl — 118,8 proc., a Józefa Szymańska — 123,2 proc.

Tak. Inaczej przecież być nie może. Stojąc na Wartach 1-Majowych trzeba realizować plany z nadwyżką.

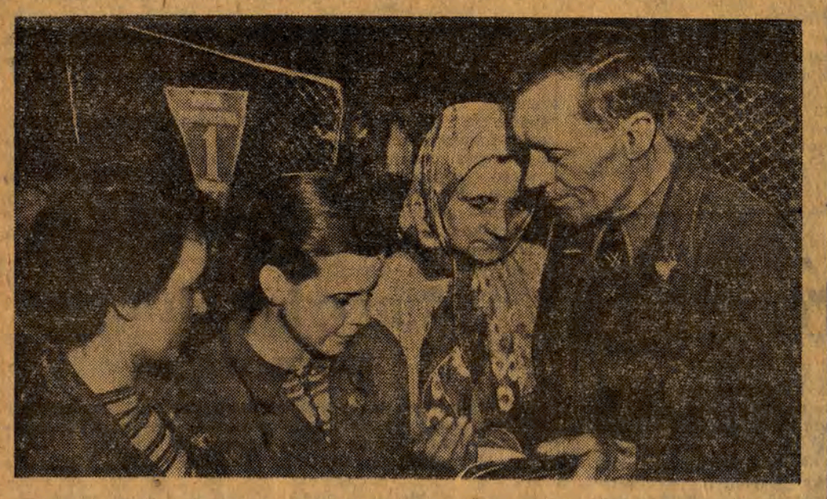

Majster Pustelnik i tkaczki: Szymańska, Kosałka, Cyl i Krakowiak.

Na rannej zmianie

Godzina 5, minut 30 rano. Do portierni Zakładu „C" ZPB im. Stalina wbiegają jeszcze zdyszani spóźnialscy. Poranna zmiana rozpoczęła właśnie pracę i Nowa Tkalnia drży od łoskotu setek krosien.

Salowi i majstrowie zespołów przechodzą szybko obok warsztatów.

— Jak maszyny? Co z osnowami? Ilu ludzi brakuje?

— Znów nie na wszystkich krosnach są osnowy — denerwuje się majster salowy, tow. Doryń — znowu będą dziś postoje. Zaległości nadrabiamy jak muchy w smole.

Brak osnów na wielu krosnach.

I tak jest co dzień w Zakładzie „C". To jest właśnie przyczyna, która spowodowała, że załoga nie wykonała dekadowego planu, a teraz z trudnością nadrabia zaległości.

* * *

Godzina 8 rano. Ani na minutę nie cichnie łoskot czółenek i biczy. W wielkiej hali produkcyjnej uwijają się tkaczki i pomagaczki.

Szybko posuwa się wskazówka na zegarze fabrycznym. Lecz równie szybko wyrabiają wątki przodujący tkacze i tkaczki. Przesuwają się płochy na krosnach, migają czółenka w warsztatach.

Niepostrzeżenie wzrastają cyfry na liczniku przy krosnach tkaczki Jakubczyk, tkaczki Markowskiej. Niepostrzeżenie — ale tylko dla obserwatora. Bo Jakubczyk i Markowska dobrze wiedzą jak narasta każdy wątek.

Szybki ruch ręką i oto zdjęty jest pęczek. Oto związana jest już zerwana nitka. Drobne ruchy, drobne czynności, a w sumie tkanina lepszej jakości, więcej wyprodukowanych metrów.

Na odcinku IV — doświadczona tkaczka Sobolewska podchodzi do dwóch krosien tkaczki Kroszki:

— Jak wam dziś idzie? — pyta. Lepiej niż wczoraj? To dobrze. Zobaczycie, będziecie pracować nie gorzej od innych.

Kroszka przyszła do zakładów zaledwie przed miesiącem. Ale już dziś, dzięki przyzakładowemu szkoleniu u Sobolewskiej, samodzielnie obsługuje 2 krosna.

* * *

W tkalni jedna godzina pozornie podobna jest bliźniaczo do drugiej. Tak samo pracują warsztaty, takie same są ruchy tkaczek. Lecz każda godzina, ba, nawet każda minuta przynosi coś nowego. Tu pękł znowu bicz, tam w tkaninie zrobiło się gniazdo. Trzeba je szybko usunąć, żeby w tkaninie nie było braku.

Raz po raz trzaskają drzwi w pokoiku sekretariatu oddziałowej organizacji partyjnej, oddzielonym od hali produkcyjnej tylko cienką ścianką z desek. Do sekretarza na rannej zmianie w najróżniejszych sprawach zgłaszają się tkaczki i majstrowie, członkowie partii, ZMP-ówki i bezpartyjni.

A to w sprawie szkolenia. A to znów w sprawie wielowarsztatowości. Dziesiątki, setki różnych spraw.

— Dziś robota idzie dobrze — mówią tkaczki do majstra Leśniewskiego.

Idzie dobrze dzięki realizacji zobowiązań pierwszomajowych, dzięki pełnieniu Wart przez prawie całą załogę...

Idzie dobrze. Ostatnio nie tak często padały tu te zachwycające słowa. Były poważne trudności. Jeszcze są. Lecz załoga mobilizuje się do ich przełamania. Zbliża się przecież święto 1 Maja, a dzień ten trzeba uczcić zwiększeniem produkcji.

* * *

Godzina 13, minut 30. Koniec rannej zmiany. Lecz to wcale nie znaczy, że na sali zapada martwa cisza. O, nie. W większości tkaczki przejmują maszyny w biegu. Praca nie ustaje ani na chwilę. Zmieniają się tylko ludzie przy krosnach. Jakże skończyła się ich praca? Jakiż był jej wynik?

W małej salce na górze, dokąd idzie się po krętych, żelaznych schodkach, chronometrażystki podliczają wyniki...

Hycińska — 110 proc. normy, Szwaczyna — 145 proc. Stachurska — 130 proc. Jakubczyk — 133 proc. Odcinek majstra Dorynia — 103 proc dziennego planu. Odcinek majstra Leśniewskiego — 102,1 proc. planu dziennego.

Brygada pionierska

Zwykły, normalny dzień pracy. Punktualnie, z chwilą rozpoczęcia zmiany, 5-osobowy zespół młodzieżowy pod kierownictwem Henryki Mech pracował już na pełnych obrotach.

Młodzieżowy zespół prządek, obsługujący 6 maszyn w przędzalni obrączkowej, przystąpił kilka miesięcy temu do walki o zaszczytne miano brygady pionierskiej w Łódzkich Zakładach Przemysłu Wełnianego. W skład brygady weszły prządki: ZMP-ówka Maria Gebler, ZMP-ówka Zuzanna Stefańska, Maria Książak, Maria Piekarek, a kierowniczką została ZMP-ówka Henryka Mech. Pięć młodych prządek, zorganizowanych w brygadzie, postanowiło walczyć o wyższą i lepszą produkcję.

Jako pierwsze w przędzalni przystąpiły one do współzawodnictwa długookresowego, pierwsze zaciągnęły Warty 1-majowe i postanowiły każdego dnia produkować ponad plan 0,7 kg przędzy.

Zwawo i raźnie obsługują maszyny. Walczą o wykorzystanie każdego wrzeciona. Pragną z całego serca wykonać podjęte zobowiązania.

— Coś mi kilka wrzecion źle chodzi — mówi prządka Gebler do Henryki Mech.

— Poczekaj chwilę. Poszukam majstra — odpowiedziała Mechówna.

— No, teraz wrzeciona będą już dobrze chodziły — stwierdził majster po dokonaniu drobnej naprawy.

Prządka Gebler mogła teraz pracować bez żadnych przeszkód. To znaczy, że cała brygada będzie mogła dać wyższą produkcję.

Młodzieżowy zespół pionierski nie ustaje w walce o wyższą produkcję. Pięć młodych robotnic przekuwa w czyn wskazania Wielkiego Stalina.

W przejściu u góry, ponad maszynami brygady pionierskiej umieszczony jest portret Bolesława Bieruta. Często też spojrzenia młodych prządek zatrzymują się na nim. Wówczas na twarzach ich zakwitają uśmiechy, a w myśli przyrzekają pracować tak, jak uczy nas towarzysz Bierut.

Osiągnięcia młodych prządek są przykładem dla całej załogi ŁZPW. Brygada ZMP-ówki Mechówny uzyskuje przeciętnie 123 proc. planu.

Szybko wirują wrzeciona. Przybywa przędzy na szpulkach. Z maszyn obsługiwanych przez młodzieżową brygadę pionierską schodzi coraz więcej kilogramów przędzy.

Ostatni dzienny wynik produkcyjny młodzieżowej brygady — to 128 proc. planu. A więc młode prządki nie tylko realizują podjęte zobowiązania, ale znacznie je przekraczają.

Agronom z Gorczyna

Drobne, delikatne łodyżki jęczmienia ścinał w nocy mróz. Chachuła spojrzał na pola z troską. Trzeba będzie jeszcze dokładnie obejrzeć, jaki jest stan jęczmienia — pomyślał spiesząc do POM-u. Czekał już tam na niego wóz.

W Holendrach Eugeniusz Chachuła, starszy agronom POM w Gorczynie, zatrzymał się na krótko. Sprawdził jak przedstawia się przebieg pracy traktorzysty Jana Wojtkiewicza. Orka na resztówce GS w Sędziejowicach wypadła dobrze. Przepełów nie było. Konserwacja wozu niezła. Zależało dziś Chachule, aby porozmawiać z przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Holendrach. Maciejewski alarmował, że agronom rejonowy rzadko dociera do nich, a tymczasem mają trudności z ustaleniem dawek nawozowych pod ziemniaki. Chachuła pomaga ustalić pulę nawozową na hektar. Maciejewski, zadowolony, żegna go, zapowiadając: — A zaglądajcie do nas często, zawsze człowiek czuje się raźniej, gdy porozmawia z fachowcem.

W spółdzielni produkcyjnej w Okupie Wielkim Chachuła kontroluje robotę traktorzysty. Jakość dobra, skiby równo ułożone, wyorane bruzdy, głębokość orki do 25 cm. Ale na jednym z pól agronom dostrzega niedbalstwo. 40 arów orki wykonano bez brony. Trzeba sprawdzić, dlaczego traktorzysta nie dotrzymał warunków umowy.

Już zbliżała się godz. 13, gdy Chachuła powrócił do POM-u.

O 13 zbierają się brygadziści na odprawę roboczą. Jest sporo spraw do poruszenia. Na błędach się uczymy, toteż trzeba wytknąć niejedno, aby takie np. błędy, jakie popełniał brygadzista Lucjan Sobieraj, więcej się nie powtarzały. W sadzie spółdzielni produkcyjnej w Ksawerowie niedokładnie, zbyt płytko wykonano orkę, wydajność ciągnika była bardzo niska — w ciągu 10 dni wykonał tylko 4 ha orki średniej. Wprawdzie Sobieraj miał trudności z rozstawieniem traktorów i zaopatrzeniem ich w paliwo, ale pracy powinien lepiej dopilnować. Chachuła na tych przykładach wskazuje, jak należy organizować robotę, aby takich błędów unikać.

W Zielencicach, gdzie Chachuła zamieszkuje, powierzono mu opiekę nad spółdzielnią produkcyjną. Razem z członkiem zarządu, Jasińskim, oglądają jęczmień.

— Odchoruje — stwierdza Chachuła — ale straty większej nie będzie. Dużo czasu poświęca jeszcze agronom, aby przekonać Jasińskiego, że źle postępuje i on i inni spółdzielcy, nie dając wkładu ziemniaków.

I tak co dzień nowe zagadnienie, nowe problemy do rozstrzygania. Terminowe zakończenie akcji siewnej, to ważny sprawdzian pracy agronoma. Chachuła stara się wszystkim przekazywać swe wiadomości fachowe, uczyć nowoczesnych metod pracy. Spełnia w ten sposób doniosłe zadanie w dziele budowy nowej, uspółdzielczonej wsi.

Przyszli oficerowie studiują nauki Józefa Stalina

Jesteśmy w Oficerskiej Szkole. Jest ona wyposażona we wzorowe gabinety metodyczne, gdzie na ścianach wiszą pięknie wykonane plansze, schematy, zdjęcia, fragmenty z przemówień przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego. Słowa te zrozumiałe są tu dla każdego słuchacza. One uczą przyszłych oficerów siły i męstwa, poświęcenia i patriotyzmu.

Podchorążowie czytają słowa Wielkiego Stalina:

„Możecie nie wątpić, towarzysze, że gotów jestem i nadal oddać sprawie robotniczej, sprawie rewolucji proletariackiej i komunizmu światowego wszystkie swe siły, wszystkie swe zdolności, jeśli trzeba będzie, całą swą krew, kroplą po kropli".

Życie Józefa Stalina, Jego nauki i wskazania stały się nieodłącznym drogowskazem dla młodych podchorążych. Ucząc się stalinowskiej strategii, wzmacniają siły obronne naszej ojczyzny. Państwo ludowe otacza ich opieką, daje im warunki do zdobycia wiedzy.

W jasnych salach gabinetu schodzą się po wykładach, by uzupełnić swe wiadomości, by podzielić się swymi myślami i doświadczeniami. Co dzień zachodzi tu podchorąży, Jan Grochala, podchorąży, Henryk Trojan i inni. Korzystają z bogato zaopatrzonej biblioteki, studiują dzieła Towarzysza Stalina, które są dla nich nieocenioną skarbnicą wiedzy o świecie.

Oto przy jednym ze stołów siedzi właśnie podchorąży Jerzy Gąckowski, przodownik wyszkolenia. Oczami przebiega szybko litery cienkiej broszury, mówiącej o wspólnej walce i przyjaźni patriotów polskich i rosyjskich, mówiące o tym, jak bardzo cenił tę przyjaźń Wielki Stalin.

Przyszły oficer na chwilę przerywa czytanie.

Czyż wszystko, co go otacza, nie wiąże się nierozerwalnie z osobą Józefa Stalina? Czyż nie Jemu trzeba zawdzięczać, że syn robotnika rolnego, może dziś studiować w Szkole Oficerskiej?

— Ilekroć czytam słowa Józefa Stalina, ilekroć czytam o Jego życiu — zwierza się podchorąży Gąckowski swym kolegom — tylekroć jakbym nabierał nowych sił do całej nauki i pracy.

Słuchaczami Oficerskiej Szkoły są synowie robotników i chłopów. Dzięki władzy ludowej nie grozi im poniewierka, bezrobocie. Tak jak Gąckowski zostaną w przyszłości oficerami odrodzonego Wojska Polskiego. Lecz, aby móc z honorem wypełniać swe obowiązki, trzeba nieustannie pogłębiać swą wiedzę wojskową i wiedzę polityczną.

Do późnych godzin przyszli oficerowie zgłębiają nauki Wielkiego Stalina, które pozwolą im stać się dobrymi oficerami wojska ludowego stojącego czujnie na straży pokoju i obronności naszych granic.

Wizyta agitatora

Kobieta otwierająca drzwi patrzy ze zdziwieniem, tak, jak się spogląda na nieznajomych.

— My z Komitetu Frontu Narodowego — mówi z uśmiechem agitator Władysław Andrzejewski. Kobieta zaprasza do pokoju. Pierwsza nawiązuje rozmowę. Tłumaczy, że teraz jest w domu sama, bo mąż pracuje, córka w szkole, a ona idzie do fabryki na drugą zmianę.

— Gdzie wy, obywatelko, pracujecie —zapytuje agitator Andrzejewski.

— W Łódzkiej Wytwórni Makaronu — odpowiada Józefa Lancman i z dumą w głosie dodaje: — Jestem przodownicą pracy.

— A dzięki czemu osiągacie taką wysoką wydajność, że poszczycić się możecie mianem przodownicy?

Zapytana jest trochę speszona. Nie zastanawiając się mówi, co jej nasuwa myśl. — Jakoś mi to samo przychodzi, specjalnie się nie staram... Przychodzę do fabryki punktualnie, w ciągu ośmiu godzin zajmuję się tylko odbieraniem makaronu z maszyny, znam swój plan, wiem o ile mogę go przekroczyć. Otrzymuję dobre wynagrodzenie...

„Specjalnie się o to nie staram" — powtarza pierwsze zdanie odpowiedzi agitator Andrzejewski. — Jakże to może być — mówi — przychodzicie do pracy punktualnie, sumiennie wykonujecie swoje obowiązki zawodowe, interesujecie się planem i dążycie do tego, aby go przekroczyć. To chyba coś więcej niż chęć dobrego zarobku. Chcąc pracować lepiej myślicie chyba o czymś więcej.

Zasępia się twarz Józefy Lancman, twarde staje się spojrzenie, zaciskają się skrzyżowane na piersiach ręce. Proste, przekonujące słowa agitatora obudziły w niej urazy do dawnego życia, obudziły w niej prawdziwe, nowe uczucia.

Józefa Lancman opowiada, jak to mąż przed wojną przez dwa i pół roku pozostawał bez pracy, jak ona, mając maleńkie dziecko, także nie mogła pracy nigdzie otrzymać. Przypomina straszną niedolę okupacyjnych lat. Mąż przez cały okres okupacji hitlerowskiej pozostawał w obozach koncentracyjnych. A ona sama z dzieckiem borykała się z losem. Przestała już wierzyć, że może być jej kiedyś w życiu dobrze, że przyjdzie dzień radości.

Radość przyszła, wrócił z obozu mąż, pracują teraz oboje. Czternastoletnia Basia uczy się, jest w VIII klasie. I będzie się uczyła dalej. Są z tego powodu szczęśliwi.

Józefa Lancman wie, że wyzwolenie jej ojczyzny — Polski — wywalczyli żołnierze radzieccy, że ludzie radzieccy pomogli jej i innym robotnikom uruchomić zniszczoną fabrykę, dali mąkę na chleb. Nigdy jednak nie zastanawiała się nad tym, dlaczego ludzie radzieccy byli i są tacy właśnie, dlaczego przelewali krew za wyzwolenie jej ojczyzny, dlaczego teraz dzielą się doświadczeniami swojej pracy i pomagają nam w ten sposób szybciej zbudować lepsze jutro, szybciej dojść do dobrobytu.

W międzyczasie do mieszkania Józefy Lancman przybyły dwie jej sąsiadki: Joanna Miałko i Janina Oborska ze swoją córeczką Elżunią.

Wszystkie trzy słuchały słów agitatora Andrzejewskiego, wyjaśniającego rolę i znaczenie Związku Radzieckiego — wielkiego orędownika pokoju. Z zapartym oddechem słuchały, co mówił Andrzejewski o Józefie Stalinie, który całe swoje życie, poświęcił sprawie wyzwolenia człowieka, wskazując ludzkości najlepsze, najsłuszniejsze drogi do wyzwolenia. Największym szczęściem Stalina — mówił agitator Andrzejewski — było widzieć robotnika szczęśliwym.

Ze zrozumieniem słuchają o tym, że to On, Stalin, wywalczył równouprawnienie dla kobiet.

Rozmowa przechodzi jeszcze na inne tematy. Padają pytania. Agitator odpowiada, mówi spokojnie, zrozumiale. Tłumaczy przyczyny występujących jeszcze u nas trudności. Tylko wytężoną pracą, kierując się w niej naukami Stalina, osiągnąć będziemy mogli to, czego wszyscy pragniemy — a więc trwały pokój, dobrobyt, będziemy mogli żyć tak, aby każdy następny dzień był radośniejszy od minionego.

Agitator Frontu Narodowego, Władysław Andrzejewski, w rozmowie z mieszkankami domu Nr 17 przy ul. Armii Ludowej: Józefą Lancman (druga z prawej) Joanną Miałko i Janiną Oborską.

W teatrze

Na widowni Teatru im. Stefana Jaracza powoli gasną światła, a wraz z nimi cichnie pogwar rozmów i skrzypienie krzeseł. Ciemna kurtyna przykuwa wzrok tajemnicą tego, co za chwilę odegra się przed zebranymi, co pochłonie całą ich uwagę, każe przeżywać czyjeś sprawy, jak sprawę własną, osobistą.

Gong!... I wreszcie kurtyna rozsuwa się ukazując wnętrze pokoju. Czyjego?

Wchodzimy w „sprawę rodzinną" starego majstra Kamińskiego, polerownika jednej z fabryk przemysłu elektrotechnicznego. Syn starego majstra, Feliks próbuje dokonać wynalazku nowej, oszczędnej metody polerowania. Ojcu wydaje się, że wynalazek ten pozbawi pracy jego, starego fachowca — polerownika, pozbawi go ukochanego rzemiosła, któremu poświęcał się od przeszło trzydziestu lat.

Widzimy młodszego syna majstra, studenta medycyny, lekkoducha... Poznajemy żonę Feliksa, która niechętnie odnosi się do wynalazku, bo praca nad nim odciąga od niej męża... Widzimy matkę rodziny, także niechętnej wynalazkowi, bo jest on powodem zgryzot męża i ciągłych niesnasek w domu...

Dla niejednego, siedzącego w tej chwili na widowni, Teatru im. Stefana Jaracza, sprawa rodziny Kamińskich staje się jego własną sprawą lub przypomina jego własną sprawę, przeżytą już albo właśnie przeżywaną.

Kazimierz Kowalczyk słucha z rozchylonymi ustami, jakby z tego co mówi się na scenie, nie chciał uronić ani słowa. Czyż nie tak było wtedy z jego ojcem?

Ojciec pracował jako stolarz Zarządu Budynków Miejskich w Konstantynowie pod Łodzią. Robił ramy okienne, ramy do portretów. Uważano go za pierwszorzędnego fachowca.

I raptem... postanowiono wprowadzić do stolarni szlifierkę, która miała wykonywać pracę kilku ludzi, wykonywać pracę równie dobrze i precyzyjnie, lecz o wiele szybciej i oszczędniej niż stolarze.

Czyż wtedy ojciec nie przychodził do domu tak samo zgryziony, zmartwiony, jak ten stary Kamiński na scenie?

Kazimierz Kowalczyk był już wtedy aktywistą ZMP. Lepiej od ojca rozumiał, że owa szlifierka nie znaczyła wcale utraty pracy, że to tak musi być, że postęp usuwa stare metody pracy. Ileż się wtedy natłumaczył ojcu.

Dziś stolarz Kowalczyk pracując na szlifierce może dać więcej i lepszą niż dawniej produkcję.

Syn już od pół roku jest słuchaczem Szkoły Organizacyjnej ZMP w Łodzi. Przyszedł na „Sprawę rodzinną" Lutowskiego wraz z kilkunastoma kolegami. I odnalazł w niej cząstkę swego własnego życia.

* * *

Kurtyna zapada. Publiczność wylega z teatru na ulicę. „Sprawa rodzinna" była nie tylko odpoczynkiem po pracy, kulturalną rozrywką. Była nauką dla wielu.

Grupa słuchaczy Szkoły Organizacyjnej ZMP dyskutuje w czasie przerwy w przedstawieniu sztuki „Sprawa rodzinna"

naszej wielkiej partii socjalizm i utrwalamy pokój

Dzień sekretarza

W pokoju tow. Czechowskiej, stanowiącym jednocześnie sekretariat podstawowej organizacji partyjnej, tłoczno. Przedstawiciele rady zakładowej, dyrekcji z dyrektorem Zajączkowską na czele, ZMP, ci, którzy wybrani zostali w skład zakładowego komitetu obchodu 1 Maja — omawiają przygotowania do zbliżającego się święta klasy robotniczej. Tow. Czechowska, mała, niepozorna, z uwagą słucha wypowiedzi zebranych, przedstawiających konkretny, szczegółowy plan przygotowań do pochodu 1-majowego, do dekoracji budynku i sal produkcyjnych, do wyjazdu ekipy łączności. Uśmiecha się.

— Musimy postarać się — mówi — aby nasz udział w pochodzie był nie tylko masowy, lecz również pełen radości. Mamy się czym pochwalić, mamy się z czego cieszyć. Pamiętajcie o harmonistach, namówcie Kujawę, żeby przyszedł z harmonią, on tak ładnie gra.

Padają inne projekty, wnioski, tow. Czechowska notuje, potakuje ruchem głowy. — A więc, towarzysze, ustaliliśmy. Jutro o dziewiątej spotykamy się w tym samym gronie!

Jednak pokój nie pustoszeje. Przychodzą wykładowcy szkolenia partyjnego, dzielą się spostrzeżeniami z przeprowadzonych zajęć, radzą się sekretarza, jak wyjaśnić problem wysunięty w dyskusji.

— Wiecie, kiedy byłam na wizytacji szkolenia w Łódzkich Zakładach Obuwia Gumowego, zawstydziłam tamtych towarzyszy, powiedziałam, że u nas nie do pomyślenia jest, aby ktoś opuszczał zebranie szkoleniowe. Od was zależy, towarzysze, dalszy, dobry przebieg szkolenia.

Z tow. Czechowską rozmawiają ludzie nie tylko o pracy. Jakże na przykład nie odwiedzić sekretarza po powrocie z urlopu. — Cześć, towarzyszu Naporowski! Jak wasze zdrowie? Posłużył wam wypoczynek?

Jeszcze trzeba omówić kilka spraw, a wszystkie ważne, nie cierpiące zwłoki, i tow. Czechowska wyrywa się z sekretariatu, biegnie na sale produkcyjne. Zą godzinę rozpoczną się zebrania oddziałowych organizacji partyjnych. Omawiana będzie na nich instrukcja KC PZPR w sprawie obchodu 1 Maja. Trzeba sprawdzić ostatnie przygotowania, raz jeszcze skontrolować, czy wszyscy zostali zawiadomieni.

* * *

Dzień pracy sekretarza podstawowej organizacji partyjnej ZPO im. Więckowskiego, Weroniki Czechowskiej, zaczyna się o 8 rano. Pierwsza czynność, to przeczytanie gazety. Potem rozmowy z członkami partii i bezpartyjnymi, odprawy agitatorów i grupowych, kontrola zajęć szkoleniowych i udział w zebraniach grup partyjnych, narady, zebrania. Tow. Czechowska nie poddaje się żywiołowi spraw. Planuje swą pracę. Zawsze niemal znajduje czas na to, by pójść na salę produkcyjną, zatrzymać się przy taśmie, wysłuchać skarg i uwag. Sprawy te trafiają potem niejednokrotnie na posiedzenia egzekutywy, rady zakładowej.

— Mam tu taką „księgę mądrości" — śmieje się tow. Czechowska. — Notuję sobie w niej wszystkie sprawy do załatwienia. Nawet pozorne drobiazgi — to sprawy ważne.

Dzień pracy sekretarza praktycznie nie ma granic. Kończy się często... rano następnego dnia.

Mimo zmęczenia, tow. Czechowska stale jest uśmiechnięta. Ten uśmiech na zmęczonej twarzy, to jakby nieodłączna, charakterystyczna cecha sekretarza organizacji partyjnej w ZPO im. Więckowskiego. Ludzie, którzy z nią rozmawiają, zarażają się jej pogodą, nabierają nowej energii do pracy.

* * *

Skończyło się ostatnie zebranie oddziałowej organizacji partyjnej. Tow. Czechowska przygotowuje się do posiedzenia egzekutywy Komitetu Dzielnicowego, której jest członkiem.

Dziś na porządku obrad — ocena wykonania planu pierwszego kwartału. Trzeba przeczytać materiał, przygotować się do dyskusji. Doświadczenia organizacji partyjnej ZPO im. Więckowskiego pomogą w pracy innym podstawowym organizacjom.

* * *

Droga do domu nie dłuży się. W głowie sekretarza rodzi się plan działania na dzień następny. Tow. Czechowska wchodzi do mieszkania zmęczona, ale uśmiechnięta — jak zwykle.

Dzień pracy sekretarza jeszcze się nie skończył.

Dziś jeszcze trzeba postudiować „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR"; szczególnie interesująca jest sprawa działania prawa wartości. Znajomość tego prawa pomoże w pracy.

Przodująca prządka

Muzykę nagle przerwano. Z głośników radiowęzła fabrycznego, umieszczonych na wielkim podwórzu w ZPB im. Armii Ludowej, popłynęły słowa:

— Oto nasi najlepsi pracownicy, którzy w dniu wczorajszym, pełniąc Warty Pierwszomajowe przekroczyli wykonanie planów.

Wychodząca z pracy prządka, Józefa Grodzka, słyszy właśnie swoje nazwisko. Wczoraj wykonała przypadające na nią zadania w 117 proc. Dzisiaj również nieźle szła jej robota. Zdawało jej się od rana, że będzie źle, ale energia i chęć przezwyciężenia wszelkich trudności w wykonywaniu zobowiązań 1-majowych — zwyciężyły.

Grodzka podpisała niemałe zobowiązanie: 1 kg przędzy dziennie więcej w porównaniu z marcem. Inne prządki postanowiły dawać dodatkowo po 0,3 — 0,5 kg przędzy dziennie. Ale Grodzka się uwzięła. Wiedziała, że jest dobrą robotnicą. Znała swoje możliwości, a przede wszystkim zaciętość w pracy i ambicję. Często miejscowy radiowęzeł podawał jej nazwisko. Mówiono o niej jako o godnej naśladowania prządce. Lubiła swoją pracę. Toteż postanowiła zobowiązać się do większej produkcji na cześć 1 Maja.

Grodzka jest agitatorem Frontu Narodowego i wie, jakie zadania stoją przed nią. Powiedziała sobie, że musi przodować, a inni na pewno za nią pójdą.

Tak było i dziś od rana. Gdy przyszła do maszyn, nie było przy nich porządku, dlatego że na poprzedniej zmianie pracowała „rezerwa".

Przy maszynach było brudno, niedoprzęd „obleciał", trzeba było czyścić, natykać. Ale Grodzka wcześniej przychodzi do pracy o 20 minut. Wszystko więc zdążyła zrobić i maszyny uruchomiła na czas, to jest punktualnie o 5. — Każda minuta jest droga — słowa te często słyszy się od Grodzkiej. Zasady tej przestrzega ona starannie w codziennej pracy.

Nad zespołem dziś tak jak i co dzień czuwa brygadzistka i majster. Częste też są wypadki, że kiedy zabraknie niedoprzędu majster sam chwyta wózek i jedzie po przędzę, aby nie dopuścić do postoju. Brygadzistka znów tak kieruje brygadą, aby maszyny nie stały dłużej na obciąganie niż 3 minuty. Pomagaczki nie tylko pilnują swoich zajęć, ale pomagają słabszym, aby robota szła sprawnie.

Dobrze również układają się stosunki z prządką z drugiej zmiany, w wyniku czego maszyny oddawane są „na chodzie".

Józefa Grodzka to wzorowa prządka. Sama pracuje dobrze, stara się przodować, innych zachęca do pracy, nigdy i nikomu nie odmawia pomocy. Chętnie służy radą mniej doświadczonym współtowarzyszkom.

Dla uczczenia robotniczego święta

Irena Popławska, tkaczka z ZPB im. Rewolucji 1905 r., już przed piątą była w zakładzie. Wprawdzie dopiero o 5.30 zaczyna pracę, ale ona zawsze musi być wcześniej. Jest przecież członkiem partii i pragnie przodować. Nigdy nie opuszcza zajęć, nigdy się nie spóźnia do pracy. Często jeździ na wieś, gdzie ma rodziców, ale czyni to wtedy, gdy w sobotę pracuje od rana, a w poniedziałek po południu. I dlatego zawsze zdąży na czas.

Przy wejściu na salę produkcyjną Irena Popławska z daleka już spostrzegła swoje krosna. Niby takie same jak wszystkie, a jednak inne... jakieś bardziej znajome i bliskie. Przechodząc między warsztatami, pogładziła ręką tkaninę, wyczuwając pod palcami brak w osnowie nitki.

— O, jeden pasek zaraz się zerwie, jak tylko krosno uruchomię — mówiła pociągając za bicz. — Trzeba to uprzedzić i zawiązać od nowa. Pójdę do majstra.

Zerknęła na zegar, wiszący na ścianie, tuż nad krosnami. Wskazówki dobiegały godziny 5.15. Pobiegła do kantorku majstrów, otwierając szeroko drzwi, rozglądając się, czy jest majster Głowiński. Już był.

— Musicie bicz zawiązać — powiedziała. — Obejrzyjcie również krosno, gdzie w tkaninie robią się frędzle. Jest jeszcze trochę wcześnie, ale przecież zobowiązania... rozumiecie.

Głowiński rozumiał. Przyszedł natychmiast. Przed kilku dniami wrócił z urlopu. Popławska musi się pochwalić przed swym majstrem, jakie to ona zobowiązania podjęła: że wykonuje swój plan zobowiązaniowy w 109 proc., że pełniąc Wartę 1-Majową postanowiła jeszcze „dołożyć" po jednym tysiącu wątków dziennie.

Mijały godziny. Krosna stukotały rytmicznie, a Popławska uwijając się wokół nich, aż się zarumieniła. Rumieńce jej podobne były do czerwonej kokardki, którą wpiętą miała do barwnego swetra. Nie było czasu na rozmowy z sąsiadkami, ale gdy przyniesiono do warsztatów karty produkcyjne „Mój plan", Popławska nie wytrzymała.

— Felunia, ile wyrobiłaś dzisiaj? — I nie czekając na odpowiedź sąsiadki, Felicji Ćwiek, zajrzała do karty produkcyjnej. Tamta znów nie chcąc pozostać jej dłużna, obejrzała dokładnie kartę produkcyjną tow. Popławskiej.

— Ależ ty, Irko, uwijasz się — wykrzyknęła. O całe 100 zł więcej zarobiłaś przez dwie dekady, niż ja.

Robię co mogę, aby wykonać zobowiązania, aby je wysoko przekroczyć — powiedziała Popławska. — Ja nie rzucam słów na wiatr.

Powtórzyła to, co mocno utkwiło jej w pamięci na wczorajszym szkoleniu ideologicznym, że trzeba produkować jak najwięcej, że trzeba przodować w wykonaniu zobowiązań, że trzeba dać więcej, niż się przyrzekło dla uczczenia robotniczego święta.

Traktorzysta Kurzydlak

W małej izbie w spółdzielni produkcyjnej w Mierzynie, gdzie zazwyczaj sypiają traktorzyści POM z Piotrkowa, było jeszcze mroczno. Traktorzysta Marian Kurzydlak przetarł zaspane oczy i zerwał się z posłania. — Przecież to dzisiaj — przypomniał sobie — czekała go daleka droga do Sulejowa.

Tak, właśnie do Sulejowa, skąd będzie woził wapno na budowę nowych domów dla czterech chłopów gospodarujących indywidualnie w gromadzie Bryszki, w gminie Rozprza. Chłopom tym na skutek nieszczęśliwego wypadku przed dwoma tygodniami spłonęły zabudowania gospodarskie. Prezydium GRN w Rozprzy pomogło im w nabyciu materiałów budowlanych. Problem transportu pozostał jednak nie rozwiązany. Gromada Bryszki jest odległa od Sulejowa o 35 km. Czterej pogorzelcy: Roman Kołodziejczyk, Józef Kołodziejczyk, Antoni Gawliński i Franciszek Kaliszewski, wszyscy średniorolni chłopi, mieli właśnie w Sulejowie otrzymać po 60 q wapna. Końmi trzeba by było je chyba z miesiąc zwozić. A kiedy wykonać inne pilne prace polowe i gospodarskie — martwią się chłopi.

Wtedy jednemu z nich przyszła do głowy szczęśliwa myśl: zwrócić się do POM. Tak też zrobili. Zamówienie zostało przyjęte, termin pierwszego transportu naznaczono na wczoraj. Kierownictwo POM pracę tę poleciło wykonać traktorzyście ZMP-owcowi Marianowi Kurzydlakowi.

Marian nie zawiódł. Wie on, że nic tak nie zbliża chłopów do nowoczesnej techniki, nic tak nie mówi o korzyściach nowoczesnej gospodarki, jak bezpośrednie zetknięcie się z traktorem, a szczególnie zaś wtedy, kiedy ten właśnie traktor pomaga im w trudnych chwilach życia.

Ruszyli... Kurzydlak za kierownicą, obok niego chłop Roman Kołodziejczyk. W czasie trwania podróży nawiązali rozmowę.

— Pomyślcie i wy — zwrócił się traktorzysta w pewnej chwili do Kołodziejczyka — o zespołowym gospodarstwie. W zespole zawsze lżej. I z nieszczęścia się łatwiej wydźwignąć, nie mówiąc już o tym, że zmechanizowana praca jest lżejsza i daje wyższe plony.

— Słusznie — zgodził się chłop — w spółdzielni jest lżej, widzę to na własne oczy. Trzeba się będzie zastanowić nad tym, czyby i u nas nie dało się zorganizować spółdzielni produkcyjnej.

W dniu tym traktorzysta POM — Marian Kurzydlak był dwukrotnie w Sulejowie. Przywiózł on ogółem do Bryszek 60 q wapna.

Pod sztandarem Frontu Narodowego

Sala zapełnia się szybko. Zebrani toczą ożywione rozmowy.

Jest tu Czesława Główczyńska, przewijaczka z Północno - Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, prof. Rosset z Wyższej Szkoły Ekonomicznej, gospodyni domowa, Zofia Sierakowska, i prof. Dybowski z Akademii Medycznej.

Dziś zebrali się w świetlicy ZPB im. Dubois na plenarnym posiedzeniu Komitetu Frontu Narodowego Dzielnicy Śródmieście - Lewa. Zebrali się, by mówić o wielkich, pięknych i trudnych zadaniach stojących przed narodem polskim, zjednoczonym we Froncie Narodowym, we wspólnym froncie przeciw zakusom wroga, przeciw ciemnocie i plotce, we froncie wspólnej, zwycięskiej walki o siłę, rozkwit i dobrobyt ojczyzny.

Prelegent wygłasza referat pt. „Rola Józefa Stalina w walce narodu polskiego o wyzwolenie, pokój i socjalizm".

Wśród głębokiej ciszy, panującej w sali, padają słowa:

— „Czerpiąc ze skarbnicy stalinowskich nauk, masy pracujące Polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej, tow. Bolesława Bieruta, walczą o wcielenie w życie idei stalinowskich, o całkowite wyzwolenie człowieka, o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju. Idee te wyrażone są w programie Frontu Narodowego".

Co chwilę zrywają się huraganowe oklaski i okrzyki na cześć wodza narodu polskiego, towarzysza Bolesława Bieruta.

Na mównicę wchodzą kolejno agitatorzy terenowych komitetów Frontu Narodowego, robotnicy, pracownicy umysłowi, by w krótkich, zwięzłych słowach podzielić się z zebranymi osiągnięciami i trudnościami w pracy.

— My, członkowie 38 Komitetu Terenowego, staramy się być niestrudzonymi agitatorami prawdy — mówi towarzysz Łukaszewicz. — Chcemy dotrzeć ze swoim słowem do każdego obywatela. Ostatnio wygłosiliśmy pogadankę dla chorych, przebywających w Szpitalu im. Barlickiego.

— Praca agitatora Frontu Narodowego — mówi tow. Orzechowski z Komitetu Terenowego Nr 28 — staje się coraz piękniejsza, coraz silniej odczuwamy jej doniosłość. Po śmierci naszego ukochanego Nauczyciela, Józefa Stalina, naród nasz zespolił się jeszcze bardziej, jeszcze bardziej skupiliśmy się wokół naszej partii, wokół towarzysza Bieruta.

— Mamy poza sobą wielkie zwycięstwa. Nasz Sejm jest Sejmem realizującym nasz program. W walce naszej przewodzi ukochany przez naród towarzysz Bierut — kończy swe przemówienie Adam Milczarek.

Przez okna sali widać rozjarzone światłem sale Zakładów im. Dubois. Plenum Komitetu Dzielnicowego Frontu Narodowego dobiega końca.

Wielu jego uczestników stanie za chwilę przy maszynach na nocnej zmianie, by realizować wytyczne Programu Frontu Narodowego, by przekuwać w czyn wolę narodu.

„Stalin-inżynier naszych marzeń"

O godz. 8,15 zabrzmiał głos dzwonka, wzywający na apel młodzież Ogólnokształcącej Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego TPD Nr VII.

W zwartych szeregach stoją na baczność dziewczęta wszystkich klas. Raport, potem hymn ŚFMD i młodzież udaje się do klas na lekcje.

* * *

Pierwsza lekcja klasy IX a odbywa się w gabinecie biologii. Dziewcząt jest około 40, ubrane są w granatowe fartuszki, na których jasnymi plamami odcina się biel kołnierzyków.

Lekcję prowadzi nauczycielka Stanisława Bandzierz. Tematem lekcji jest system trawopolny Wiliamsa.

— System ten — mówi Stanisława Bandzierz — wchodzi jako część składowa w stalinowski plan przeobrażenia przyrody...

Dziewczęta w skupieniu słuchają słów nauczycielki, wprowadzającej je w tok lekcji. Kiedy pada pytanie: Jaki jest cel stalinowskiego planu przebudowy przyrody? — do odpowiedzi zgłaszają się wszystkie dziewczęta. Widać, jak gorąco interesuje młodzież to zagadnienie, a z wypowiedzi wynika, jak dokładnie orientują się w nim.

Krysia Pakuła mówi: — Znaczenie tego planu jest ogromne. Zwiększy on wydajność produkcji roślinnej, powiększy areał ziemi. Nie można również zapominać o jego wymowie politycznej.

Zosia Wiankowska uzupełnia: — Celem stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody jest poprzez podniesienie wydajności gleby zwiększenie dobrobytu ludzi radzieckich.

W lekcji bierze udział cała klasa. Nie ma ani jednej dziewczynki, która by nie słuchała pilnie słów nauczycielki i koleżanek.

Na pytanie: Dlaczego plan przeobrażenia przyrody w ZSRR nazywamy stalinowskim? — padają liczne i trafne odpowiedzi: Dlatego, że Stalin był inicjatorem tego planu. Stalin już w 1924 roku nawoływał naród radziecki do nawadniania stepów między Wołgą a Donem. Stalin na XVII Zjeździe partii wysunął projekt przeobrażenia przyrody. Stalin w październiku 1948 roku na posiedzeniu Rady Ministrów i Centralnego Komitetu WKP(b) nakreślił zarysy przyszłych pasów leśnych, mających zabezpieczyć płody rolne od piasku i wiatrów zwanych „suchowiejami". To Stalin jest głównym twórcą przeobrażenia przyrody w Związku Radzieckim.

Teraz głos zabiera nauczycielka: — Na wykonanie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody przewidziano piętnaście lat. Dzięki jednak entuzjazmowi narodu radzieckiego, czas ten zostanie skrócony. Już dziś wykonano ponad jedną trzecią tego planu.

Ob. Bandzierz podkreśla wielką rolę młodzieży w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody.

Pod koniec lekcji Zosia Sikorska recytuje wiersz: „Stalin — inżynier naszych marzeń".

Mimo że lekcja już się skończyła, że w korytarzu słychać brzęczenie dzwonka, zwiastującego przerwę, w klasie panuje w dalszym ciągu cisza. Wszyscy są pod wrażeniem słów:

„To Stalin lasy w pochód śle,
Rzekom w pustynie płynąć każe.
Stalin — towarzysz, Stalin — wódz,
Stalin — inżynier naszych marzeń".

Lekcja biologii w klasie IXa.

Poznajemy wskazania VIII Plenum KC PZPR

VIII Plenum KC PZPR, a zwłaszcza referat towarzysza Bieruta, dały aktywowi partyjnemu nieprzebraną skarbnicę nauk, przebogate wskazania. Wskazania te stanowią dla członków partii potężny oręż do walki o zbudowanie socjalizmu, o Plan 6-letni i pokój. Aktywiści partyjni studiują dorobek VIII Plenum KC naszej partii, aby w pełni wcielić w życie jego nauki i lepiej uzbroić swe organizacje partyjne do przewodzenia masom.

* * *

Tadeusz Goździcki, seminarzysta KD PZPR Śródmieście-Lewa, mówi dobitnie, akcentuje słowa, pragnąc trwale wpoić je w pamięć uczestnikom zajęcia. Temat zebrania szkoleniowego brzmi: „Wytyczne VIII Plenum KC PZPR w sprawie wzmocnienia państwa ludowego i zadań socjalistycznego budownictwa".

Dwudziestu słuchaczy — to kierownicy podstawowych kursów partyjnych na terenie Dzielnicy Śródmieście-Lewa. Tu, na seminarium, przygotowują się oni do poprowadzenia zajęć w swoich zespołach, do jak najlepszego przekazania aktywowi fabryk, instytucji i urzędów nauk zawartych w materiałach VIII Plenum.

„Wzmacnia się nasze ludowe państwo — mówi wykładowca. — Wyrazem tego jest potężny rozwój naszego socjalistycznego przemysłu, stały wzrost produkcji przemysłowej i rolnej".

Procenty wzrostu wydajności pracy, liczby obrazujące stale rosnącą potęgę gospodarki kraju jaśniej, bliżej pozwalają sobie uświadomić, że Polska przestała być krajem niezaradnym i zacofanym. Jednocześnie ostrzej jeszcze widoczna się staje potrzeba walki o ciągłe doskonalenie produkcji, zwycięskie wykonywanie planów — to jest bowiem droga do stałego umacniania zdobyczy ludu utrwalania władzy mas pracujących w naszym kraju.

Wykładowcy podstawowych kursów partyjnych KD Śródmieście-Lewa studiują materiały VIII Plenum.

Wykładowca cytuje słowa towarzysza Bieruta: „Wiążemy na każdym kroku naszą pracę praktyczną z teorią marksistowsko-leninowską"...

Dyskutanci podchwytują słowa wykładowcy, łączą zagadnienia dotyczące całej partii, całego narodu z pracą swojej fabryki czy urzędu. Wskazania VIII Plenum stają się dla nich coraz bliższe, coraz bardziej zrozumiałe, sposoby ich realizacji jasne i proste.

Teodora Szoll, wykładowca w ZPO im. Fornalskiej, przegląda konspekt, opracowany przez nią w oparciu o przeczytaną lekturę, i zgłasza się do dyskusji.

Mówi o tym, jakie drogi prowadzą do wykonania planu przez każdy zakład i każdego robotnika.

„Nasz zakład — mówi tow. Szoll — wykonuje wprawdzie swe plany, lecz jeszcze nie wszystkie możliwości zostały w tej dziedzinie wykorzystane. Decydującą sprawą w walce o plan jest świadomość załogi. Świadomość tę lepiej jeszcze będziemy mogli kształtować, gdy organizacja partyjna mocniej powiąże się z całą załogą — a tego właśnie uczy nas VIII Plenum".

Dyskusja się rozpala. Coraz to nowi towarzysze mówią o tym, jak u siebie realizować będą nauki partii zawarte w referacie towarzysza Bieruta.

Tadeusz Mucha, pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, szeroko omawia znaczenie rytmiczności produkcji, zwraca uwagę na konieczność rozbijania tzw. wąskich gardeł w produkcji. Przytacza słowa towarzysza Bieruta: „Musimy skierować na właściwe tory wysiłek twórczy mas pracujących, organizować, rozwijać, podnosić wciąż wyżej współzawodnictwo socjalistyczne, jako wielką sprawę, przy pomocy której masy wyrażają swe uczucia, swój stosunek do budowy nowego życia".

Z każdego przemówienia bije niezachwiane przekonanie — uzbrojeni w nauki VIII Plenum zwycięsko pokonamy trudności, przyspieszymy tempo socjalistycznego budownictwa, wypełnimy testament Wielkiego Stalina.

Dość bomb napalmowych i huku dział!

Walczmy o pokojowe współżycie narodów

Odezwa ŚFZZ

WIEDEŃ, 22. 4.

W Wiedniu odbyła się 22 sesja biura wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, na której uchwalono odezwę do ludzi pracy całego świata.

Odezwa podkreśla, że nowa pokojowa inicjatywa rządu Chińskiej Republiki Ludowej i Rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej stworzyła podstawę dla położenia kresu działaniom wojennym w Korei i dla pokojowego uregulowania całokształtu problemu koreańskiego.

„Nie tylko ojcowie i matki żołnierzy walczących w Korei — stwierdza m. in. odezwa — lecz także miliony ludzi pracy na całym świecie, wszyscy ludzie dobrej woli pragną, by położony został kres krwawej i bezsensownej wojnie koreańskiej oraz mają nadzieję, że rokowania w Panmundżonie doprowadzą do zaprzestania działań wojennych, co przyczyni się do utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Fakty dowodzą, że nie ma takiego międzynarodowego problemu, którego nie można by było rozwiązać w drodze rokowań i współpracy... nie ma żadnych istotnych przeszkód uniemożliwiających natychmiastowe zaprzestanie ognia w Korei.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkich ludzi pracy, by domagali się wspólnie natychmiastowego zaprzestania ognia w Korei. Dość bomb napalmowych i huku dział! Walczmy wspólnie o to, by rok 1953 stał się rokiem, który zapoczątkowałby pokojowe współżycie narodów i utrwalił ich przyjazną współpracę.

Niech żyje pokój w Korei! Niech żyje pokój na całym świecie!"

Świat w ciągu doby

WOKÓŁ WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W JAPONII

Według doniesień radia tokijskiego w wyborach do izby niższej parlamentu japońskiego, które odbyły się 19 bm. na 47 milionów uprawnionych do głosowania wzięło udział 34 miliony 600 tysięcy osób, tj. o 600 tysięcy mniej niż w poprzednich wyborach.

W czasie kampanii przedwyborczej i w dniu wyborów zanotowano liczne wypadki pogwałcenia ordynacji wyborczej.

KONFERENCJA W HOLANDII PRZECIWKO WSKRZESZANIU MILITARYZMU NIEMIECKIEGO

Dziennik holenderski „De Waarheid" donosi, że dnia 19 bm. odbyła się w Amsterdamie krajowa konferencja przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego. W konferencji uczestniczyło przeszło 500 osób — działacze związkowi, przedstawiciele kultury i reprezentanci kół gospodarczych.

Duchowny Hugo van Dahlen, zagajając konferencję oświadczył: naród nasz nie chce „armii europejskiej", nie chce generałów niemieckich oraz nie zamierza rezygnować z suwerenności narodowej.

...I W BELGII PROTESTY

Z Brukseli donoszą, że belgijski komitet „międzynarodowego ruchu na rzecz pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego" ogłosił odezwę w związku ze złożeniem w parlamencie belgijskim projektu ustawy o ratyfikacji układu w sprawie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej". Czyli innymi słowy, w sprawie utworzenia „armii europejskiej".

Odezwa podkreśla niebezpieczeństwo zagrażające Belgii w związku ze wskrzeszeniem militaryzmu niemieckiego i zwraca się do narodu z apelem, by sprzeciwił się ratyfikacji układu przez parlament belgijski.

FASZYSTOWSKIE KONTAKTY AUSTRIACKIEGO KANCLERZA

Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" zamieścił artykuł wstępny, w którym na podstawie dokumentów dowodzi, że nowy kanclerz Raab odegrał w przeszłości czołową rolę w organizowaniu faszystowskich band Heimwehry.

Dziennik przypomina, że Raab wszedł w skład rządu, który powstał w wyniku konferencji między Schuschnigiem i Hitlerem 16 lutego 1938 roku w Berchtesgaden.

O JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ AUSTRII

Szeregowi członkowie austriackiej partii socjalistycznej coraz lepiej zdają sobie sprawę z konieczności przeciwstawienia się wzrostowi reakcji w kraju i żądają umocnienia jedności klasy robotniczej. Znajduje to w szczególności wyraz w licznych uchwałach członków partii uczestniczenia w demonstracjach 1-majowych wspólnie z komunistami.

WALKI MIĘDZY WOJSKAMI BURMY I BANDAMI CZANG KAI SZEKA

Jak wynika z doniesień rangunskiego korespondenta agencji Reutera, na południowy wschód od Rangunu toczą się zaciekłe walki między burmańskimi wojskami rządowymi a bandami Czang Kai szeka, które wdarły się ze Syjamu. Kuomintangowcy przecięli bezpośrednią drogę łączącą Moulmein i Kokareik oraz wdarli się 40 kilometrów w głąb rejonu Tenasserim.

W czasie zaciekłych walk w pobliżu Kokareik zostało zabitych 72 kuomintangowców.

OŚWIADCZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH INDII

Agencja Reutera donosi z Delhi, że hinduski minister spraw wewnętrznych dr Katdżu oświadczył w parlamencie, że rząd podejmuje odpowiednie kroki w celu położenia kresu „niepożądanej działalności" w prowincji Madchia Pradesz (Indie centralne) niektórych obcych misjonarzy.

Dr Katdżu podkreślił, że rząd posiada informacje, iż misjonarze uprawiają działalność, która znieważa uczucia ludności hinduskiej. Dr Katdżu stwierdził, że w prowincji Madchia Pradesz działa 6 misjonarzy amerykańskich.

TERROR W HISZPANII FRANKISTOWSKIEJ

Jak donosi „Humanite", w Hiszpanii frankistowskiej trwa terror faszystowski. Niedawno trybunał w Barcelonie skazał 24 patriotów hiszpańskich na kary więzienia od 10 do 30 lat.

W mieście Santander policja zastrzeliła patriotę hiszpańskiego Bernardo Cintillano Gerrero.

RUCH STRAJKOWY W IRANIE

Według doniesień prasy irańskiej, w mieście Ispahan wybuchł 18 bm. nowy strajk robotników zakładów włókienniczych „Watan". Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu i pracy.

Ludności zabroniono ukazywania się na ulicach po godzinie 21.00. W mieście dokonano wielu aresztowań.

W miastach i wsiach polskich *trwają przygotowania* do uroczystego obchodu 1 Maja

WARSZAWA, 22. 4.

W miastach i wsiach w pełnym toku są przygotowania do święta 1 Maja — dnia międzynarodowej solidarności i braterstwa ludzi pracy całego świata.

W Wielkopolskiej Fabryce Narzędzi w komitecie pierwszomajowym pracują najlepsi spośród załogi, m. in. kowal Franciszek Pietrzak, który w czerwcu ub. roku wykonał zadania przypadające na niego w Planie Sześcioletnim, formierz Wojciech Pytlak, który również ukończył już swe zadania Planu 6-letniego oraz ZMP-owiec, tokarz pracujący metodą Kolesowa, Stanisław Kosmowski, który przekracza systematycznie 180 proc. normy.

Robotnicy przygotowują transparenty, hasła i portrety. Zespół artystyczny świetlicy zakładowej przygotowuje specjalny montaż słowno - muzyczny. Kończy przygotowania balet, który na akademii zakładowej wystąpi z repertuarem tańców ludowych i regionalnych.

ZMP-owcy fabryki zorganizowali w świetlicy masową naukę pieśni rewolucyjnych.

Starannie przygotowują się do obchodu święta 1 Maja robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Poszczególne oddziały zakładów przygotowują barwne makiety i plansze obrazujące osiągnięcia załogi. Pomysłowe plansze popularyzować będą przodujące metody pracy: Żandarowej, Korabielnikowej, Kolesowa i inne. Szesnastoosobowy zespół taneczny zakładów odbywa próby narodowych tańców polskich i radzieckich, które wykona w czasie pochodu 1-majowego.

* * *

W pełnym toku są przygotowania słuchaczy szkół artystycznych. Młodzież Państwowego Liceum Technik Plastycznych wspólnie ze swymi profesorami, wykonuje liczne transparenty, emblematy i portrety, które poniesie w pochodzie 1-majowym. Bogato przedstawia się program akademii 1-majowej, którą młodzi plastycy urządzą wspólnie z uczniami Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej.

* * *

Intensywnie przygotowują się do obchodu Święta Pracy hutnicy szczecińscy. Zespół artystyczny huty przeprowadza ostatnie próby sztuki Kruczkowskiego „Odwety", z którą wystąpi na uroczystej akademii. Zespół artystyczny i nowozorganizowana orkiestra wyjadą wraz z ekipą łączności do wsi Stawno, by razem z chłopami święcić dzień 1 Maja.

* * *

Na terenie Dolnego Śląska w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i gromadach gospodarujących indywidualnie, przygotowania trwają w całej pełni.

Gorliwie pracuje zespół świetlicowy spółdzielni produkcyjnej w Mirkowie, w powiecie oleśnickim.

Ambicją wszystkich członków spółdzielni produkcyjnej „Milin", w powiecie Wrocław jest, aby ich świetlica miała w dniu akademii pierwszomajowej jak najbardziej uroczysty i odświętny wygląd.

Zależność ekonomiczna od USA jest poniżająca dla Anglii

— oświadcza Bevan

LONDYN, 22. 4.

Przemawiając w Izbie Gmin na zakończenie dyskusji nad budżetem na 1953-54 rok budżetowy, labourzysta Bevan skrytykował politykę uzależniania Anglii od Stanów Zjednoczonych. Moim zdaniem — oświadczył Bevan — utrzymywanie zależności ekonomicznej od Stanów Zjednoczonych jest poniżające dla narodu angielskiego. Naród angielski pragnie, by gospodarka angielska była niezależna.

Mówca podkreślił, że Anglia oddała Amerykanom rynki, które dawniej stale posiadała w czasach pokoju.

ONZ — Agresja kuomintangowska w BURMIE niebezpieczeństwem dla pokoju

NOWY JORK, 22. 4.

W dniu 21 bm. w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad skargą Burmy na agresję band kuomintangowskich. Delegacja Argentyny zgłosiła nowy projekt rezolucji, przeciwstawiając go propozycji Burmy, która domaga się, by Rada Bezpieczeństwa potępiła agresora i podjęła kroki w celu niezwłocznego położenia kresu agresji. W rezolucji argentyńskiej zawarta jest prośba do „rządów Burmy, Chin i innych stron bezpośrednio zainteresowanych", aby prowadziły rozmowy w celu rozwiązania problemu drogą natychmiastowego wycofania wojsk, o których jest mowa. Rezolucja zwraca się ponadto do rządu burmańskiego z prośbą, aby poinformował Zgromadzenie Ogólne na następnej jego sesji o rezultatach tych rozmów.

Przedstawiciele Holandii i Grecji poparli argentyński projekt rezolucji. Przedstawiciel Pakistanu, Buhari, stwierdził, że argentyński projekt rezolucji jest niedostateczny, ponieważ wszelka propozycja w tej sprawie poparta przez Zgromadzenie Ogólne winna co najmniej wyrażać potępienie wojsk bezprawnie znajdujących się w Burmie.

W czasie posiedzenia delegacja meksykańska rozdała nowy projekt propozycji, który zawiera wezwanie do jak najszybszego rozbrojenia znajdujących się na terytorium Burmy „wojsk obcych", a następnie ich internowania lub ewakuacji, lecz nie wspomina o ścisłym powiązaniu tych wojsk z kliką kuomintangowską na Formozie.

Przedstawiciele państw arabskich, podobnie jak przedstawiciele Białorusi i Ukrainy, w sposób zdecydowany poparli Burmę oraz wezwali do podjęcia skutecznych kroków, które położyłyby kres agresji.

Przedstawiciel Ukraińskiej SRR Baranowski wskazał, że Zgromadzenie Ogólne nie może przejść do porządku dziennego nad zagrożeniem pokoju wywołanym agresją kuomintangowską. Baranowski oświadczył, że będzie głosował za burmańskim projektem rezolucji.

DANIA bez rządu

Po porażce w wyborach gabinet Eriksena podał się do dymisji

KOPENHAGA, 22. 4.

Jak już donosiliśmy, dnia 21 bm. odbyły się w Danii wybory do parlamentu. Według dotychczasowych niepełnych danych, partja komunistyczna uzyskała 99.019 głosów, czyli o 5 tys. głosów więcej, niż w wyborach w 1950 r. Komuniści zdobyli 7 mandatów w Izbie Niższej (Folketingu).

Wchodząca w skład koalicji rządowej partia konserwatywna uzyskała 26 mandatów (w 1950 r. — 27). Straciła ona 12 tys. głosów. Podkreślić należy, że partia konserwatywna reprezentowała w dotychczasowym rządzie i parlamencie kierunek najbardziej proamerykański. Druga partia koalicyjna — agrariusze — uzyskała 33 mandaty. Partia radykalna, która występowała przeciwko paktowi atlantyckiemu i okupacji Danii przez obce wojska, zwiększyła swój stan posiadania z 12 do 13 mandatów, uzyskując o 11.000 głosów więcej, niż w wyborach 1950 r. Poważną stratę poniosła partia tzw. „obrońców prawa". Uzyskała ona 9 mandatów (w 1950 r. — 12), tracąc przeszło 57.000 głosów. Socjaldemokraci uzyskali 61 mandatów (w poprzednim parlamencie — 59 mandatów).

Dotychczasowy premier Erik Eriksen, należący do partii konserwatywnej, złożył 22 bm. na ręce króla dymisję rządu. Dymisja została przyjęta.

Posiedzenie Sejmu PRL rozpocznie się 25 bm. o godz. 10

Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że Prezydium Sejmu ustaliło termin posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na sobotę, dnia 25 kwietnia br.

Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 10.

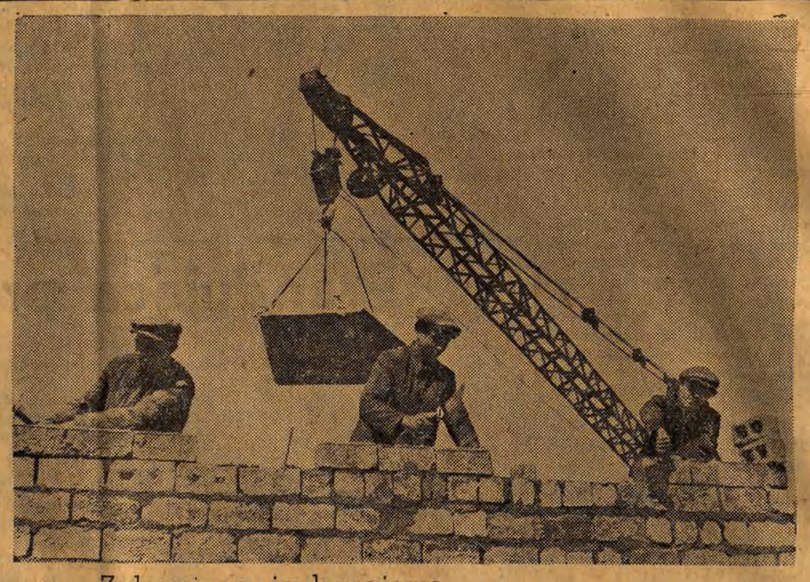

Zobowiązania 1-majowe budowniczych osiedla na Mirowie

Brygada murarska Henryka Radzymińskiego zobowiązała się do 9 czerwca br. wymurować 510 metrów sześciennych murów grubych z obsadzeniem stolarki. Dzięki tym zobowiązaniom Blok 30A zostanie wykończony na 6 dni przed terminem.

NA ZDJĘCIU: brygada w składzie: brygadzista Marian Radzymiński i podręczni Mieczysław Bubek i Teofil Galas przy murowaniu ściany budynku mieszkalnego. Brygada wykonuje przeciętnie 220 proc. normy.

CAF — fot. Ostrowski

UCHWAŁA Prezydium Rządu w sprawie wiosennych akcji sanitarno-porządkowych

WARSZAWA, 22.4.

Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie przeprowadzania corocznych wiosennych akcji sanitarno-porządkowych, mających za zadanie dalsze systematyczne podnoszenie stanu zdrowotnego kraju.

Uchwała stwierdza, że akcja sanitarno-porządkowa powinna być przeprowadzana w kwietniu i maju każdego roku z tym, że prace przygotowawcze do niej powinny być przeprowadzone w marcu.

„Wiosenną akcję sanitarno-porządkową — czytamy w uchwale — organizują i ponoszą odpowiedzialność za jej przeprowadzenie prezydia rad narodowych wszystkich stopni, mobilizując do niej i przyciągając w najszerszym zakresie komisje rad oraz opierając tę akcję na jak najszerszym udziale ludności miejscowej".

W myśl uchwały akcja sanitarno-porządkowa polegać ma na porządkowaniu miast, wsi, osiedli, doprowadzeniu do należytego stanu sanitarnego i wyglądu estetycznego ulic, placów, targowisk, a zwłaszcza na doprowadzeniu do należytego porządku wszystkich zakładów pracy, zakładów usługowych itp.

Akcja polegać ma również na uporządkowaniu źródeł zaopatrzenia ludności w wodę, usuwaniu nieczystości, w likwidowaniu bagien i kałuż oraz wzmożeniu zbiórki odpadków użytkowych i złomu.

Do obowiązków rad narodowych należą m. in. takie zagadnienia jak: popularyzacja akcji wśród społeczeństwa, organizowanie współzawodnictwa o podnoszenie czystości i estetyki poszczególnych obiektów, zapewnienie pomocy w akcji placówek służby zdrowia, zorganizowanie środków przewozowych do usuwania zebranych nieczystości, odpadków itd.

Uchwała postanowiła, iż wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa dysponujące środkami przewozowymi obowiązane są na wniosek prezydiów rad narodowych udzielić pomocy w zasadzie odpłatnie, gdy środki przewozowe jakimi dysponują rady narodowe okażą się nie wystarczające.

Oświadczenie Krajowego Komitetu Komunistycznej Partii USA

NOWY JORK, 22. 4.

Komitet Krajowy Komunistycznej Partii USA w oświadczeniu dla prasy stwierdza, że partia ta będzie walczyć przeciwko decyzji „urzędu kontroli nad działalnością wywrotową" i że członkowie partii komunistycznej nie będą się rejestrowali, jak żąda tego wspomniana decyzja.

Ogólnołódzka konferencja przodownic społecznych

Wczoraj odbyła się ogólnołódzka konferencja przodownic społecznych. Około 600 przodujących w pracy zawodowej i społecznej kobiet wypełniło po brzegi wielką salę Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej. W prezydium konferencji zasiadły, obok przedstawicielek Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Komitetu Łódzkiego PZPR oraz posłanki Kornelii Plewińskiej, przodownice społeczne naszego miasta.

Referat okolicznościowy wygłosiła Weronika Steczek — przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet.

W referacie podkreślono ofiarność wielotysięcznej rzeszy kobiet łódzkich, które na cześć 1 Maja podjęły liczne zobowiązania produkcyjne i stają na Wartach Pierwszomajowych. Przodują kobiety z ZPB im. Marchlewskiego i ZPO im. Fornalskiej. Również gospodynie domowe — członkinie kół LK przy komitetach blokowych, doceniając znaczenie nadchodzącego święta robotniczego, podjęły zobowiązania społeczne, jak: zbieranie makulatury, zorganizowanie koła lektorek i zwalczania analfabetyzmu, werbowanie nowych członków LK itd.

— Niechaj każda z nas — mówi na zakończenie Weronika Steczek — na swym odcinku pracy wywiązuje się ze swych zadań jeszcze lepiej niż dotychczas, niech podnosi swe uświadomienie polityczne, a w dniu 1 Maja niech wszystkie zamanifestują niezłomną wolę walki o pokój i wykonanie planów produkcyjnych. Gospodynie domowe, uczcie się, zdobywajcie nowe zawody, powiększajcie szeregi budowniczych naszej ojczyzny.

W dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie, zabierało głos wiele kobiet. Mówiły one o podjęciu licznych zobowiązań produkcyjnych w zakładach pracy.

Na zakończenie konferencji wyróżnionym kobietom wręczono nadesłane przez Zarząd Główny LK legitymacje przodownic społecznych oraz dyplomy uznania. Ogółem ZG LK odznaczył ponad 230 przodujących kobiet naszego miasta.

Znaczne zwiększenie obrotu towarowego między Polską a ZSRR

Podpisanie protokółu o wzajemnych dostawach na 1953 r.

W wyniku pomyślnie zakończonych rokowań między polską delegacją handlową, a Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR, w dniu 22 kwietnia br. podpisany został protokół o wzajemnych dostawach towarów między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich na rok 1953. Protokół przewiduje znaczne zwiększenie obrotu towarowego w porównaniu z obrotem ustalonym na rok 1953 w umowie wieloletniej z dnia 29 czerwca 1950 roku.

Związek Radziecki będzie dostarczał do Polski maszyn i urządzeń, bawełny, rudy żelaznej, manganowej i chromowej, ropy naftowej i produktów naftowych, miedzi, aluminium, chemikalii i innych towarów potrzebnych polskiej gospodarce narodowej.

Polska dostarczać będzie do ZSRR statków morskich, taboru kolejowego, węgla, koksu, cynku, cementu, tkanin, mebli i innych towarów.

Protokół podpisali ze strony radzieckiej minister Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR — A. Mikojan, z polskiej strony — minister Handlu Zagranicznego PRL — K. Dąbrowski.

DZIEŃ ŁÓDZI

Kronika partyjna

DZIELNICA GÓRNA-LEWA: dziś, 23 bm., o godz. 16.30, w lokalu Dzielnicy przy ul. Wigury 4-6, odbędzie się narada przewodniczących fabrycznych komisji łączności miasta zę wsią oraz przewodniczących ekip.

* * *

Jutro, 24 bm., o godz. 17, w lokalu Dzielnicy przy ul. Wigury 4-6, odbędzie się zebranie wyborcze koła terenowego.

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA: dziś, 23 bm., o godz. 16, w sali nr I WSE, odbędzie się zebranie podstawowej organizacji partyjnej.

UNIWERSYTET ŁÓDZKI: jutro, 24 bm., o godz. 20, w sali nr 17 UŁ przy ul. Narutowicza 65, odbędzie się zebranie oddziałowej organizacji partyjnej filologów.

WIECZÓR DYSKUSYJNY

Dziś, 23 bm., o godz. 19, w sali odczytowej Miejskiej Biblioteki im. L. Waryńskiego przy ul. Gdańskiej 102, odbędzie się wieczór dyskusyjny nad powieścią Juliana Stryjkowskiego pt. „Bieg do Fragala". W dyskusji, którą poprowadzi W. Rymkiewicz, weźmie udział autor.

ODCZYT

Dziś, dnia 23 kwietnia, o godz. 14, w sali MDK, przy ul. Moniuszki 4a, prelegent Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego wygłosi odczyt dla aktywu kulturalnego i oświatowego naszego miasta nt. „Rola Stalina w walce narodu polskiego o wyzwolenie, pokój i socjalizm".

ZEBRANIE OGÓLNE ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA TECHNICZNEGO ODLEWNIKÓW POLSKICH

Dziś, 23 bm., o godz. 19, w lokalu NOT przy ul. Piotrkowskiej 102, odbędzie się zebranie członków Oddziału, na którym zostanie wygłoszony odczyt pt. „Mechanizacja transportu na oddziałach odlewni".

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. M. Curie-Skłodowskiej przy ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza przy ul. Krzemienieckiej 5.

Uwaga, korespondenci „Głosu Robotniczego"

Zapraszamy wszystkich naszych korespondentów do wzięcia udziału w zajęciach Klubu Korespondentów, które odbędą się dziś w lokalu Klubu przy ul. Piotrkowskiej 96.

Tematem zajęć będą sprawy związane z dniem 1 Maja.

Początek o godzinie 17.

RADIO

PROGRAM NA CZWARTEK, 23 KWIETNIA 1953 R.

Fala 230,1 m

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 14.10 Dla klas I — słuchowisko. „Nad zielonym jeziorem". 14.30 Dla klas VI — słuchowisko pt. „Dosyć tej niewoli". 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 „Szyb 402" — opowiadanie. 15.30 Dla dzieci — audycja słowno-muzyczna pt. „Śpiewamy piosenki". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej". 16.20 Audycja dla młodzieży pt. „Przełom". 16.35 Melodie popularnych operetek. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Młodzi muzycy przed mikrofonem. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 Muzyka taneczna. 18.00 „Trybuna Radiosłuchacza". 18.15 Reportaż pt. „Nie wystarczy tylko chwalić". 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.42 Wiązanka melodii Lehara. 18.50 „Studenckie zespoły świetlicowe przed mikrofonem". 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 21.00 DZIENNIK. 21.32 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna". 22.20 Audycja z cyklu: „Najpiękniejsze symfonie Mozarta". 22.50 Mozaika muzyczna. 23.10 Recital fortepianowy A. Rubinsteina. 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — godz. 19 — „Intryga i miłość"
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — godz. 15.30 i 19 — „Henryk VI na łowach"
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — godz. 19 — „Wesołe kumoszki z Windsoru"
TEATR MAŁY — godz. 19.15 — „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — godz. 19.15 — „Kraina uśmiechu".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" — godz. 17 — „Aladyn 1.001".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" — godz. 17 — „Skarb na pustkowiu"
CYRK NR 4 (Pl. Niepodległości) — godz. 19.15 — Program atrakcji.

BAŁTYK — „Cesarski piekarz" II ser. — godz. 15, 17, 19, 21.
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych „Zaorane miedze", „Sport radziecki", 9.52 PKP 16.53 — godz. 18, 19. „Dusze czarnych" — godz. 20. Program dla najmłodszych: „Konik Garbusek" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA — „Mały partyzant" dod. „Igrzyska harcerskie" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Gęsi Baby Jagi" — godz. 18, 20.
PIONIER — „Człowiek bez jutra" — godz. 17, 19.
POLONIA — „Cesarski piekarz" I ser. — godz. 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE — „Cud w Mediolanie" — godz. 18, 20.
1 MAJA — „Samotny żaglet" — godz. 17, 19.
REKORD — „Taras Szewczenko" — godz. 18, 20.
ROMA — „Wilcze doły" — godz. 18, 20.
SOJUSZ — „Dziewczęta z baletu" — godz. 18.30.
STYLOWY — nieczynne z powodu remontu.
ŚWIT — „Sumienie" — godz. 20. „Król Lawra" — program skład. — godz. 18.
TATRY — „A po sobocie jest niedziela" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „15 letni kapitan" — godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — „Jutro będzie się wszędzie tańczyć" — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ — „Cesarski piekarz" II ser. — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Dolina śmierci" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Bumelanci", „Bieg na przełaj", „Wszyscy chcemy widzieć", „Pogoda na jutro", PKP 15.53 — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12 Telefony: centrala telefoniczna 283 00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216 14 sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 216 19 dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski 260 42, dział włókienniczy 218 11, dział rolny 146 82, dział sportowy 141 71. Redakcja nocna 156 81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumerata miesięczna, wynoszącą zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

L-4-12652